

Prof. Andrzej NOWAK

Historyk, sowietolog, członek Narodowej Rady Rozwoju. Wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor zwyczajny w Instytucie Historii PAN. Laureat Nagrody im. Lecha Kaczyńskiego, Kawaler Orderu Orła Białego.

Polacy, Ukraińcy, Litwini, Białorusini karku nie schylają

W 2023 roku przypada 160. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Mimo upływu lat w debacie publicznej nie milkną echa owego zrywu. Ważne i trudne pytanie – „bić się (o wolność swojego kraju), czy nie bić?” – powraca za jego sprawą w Europie Centralnej także dziś.

Sensu i znaczenia czynu powstańców styczniowych nie da się zrozumieć bez kontekstu dziejowego całego regionu Europy Centralnej, dzisiejszego terytorium Polski, Ukrainy, Litwy, Białorusi.

Aspektem dominującym, jeśli patrzeć na ponad trzysta lat istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, gdy zamieszkiwało ją i współtworzyło około dziesięć pokoleń obywateli, pozostaje tradycja wolności i obywatelskości, która ukształtowana była przez dwieście kilkadziesiąt sejmów, przez tysiące zgromadzeń sejmikowych. Głębokie korzenie owej tradycji sprawiły, że ludzie czerpiący z duchowego dorobku państwa polsko-litewskiego, wychowani przez opowieści swoich przodków, nie potrafili zgodzić się na życie z ugiętym karkiem.

Narody dzisiejszej Polski, Ukrainy, Litwy, Białorusi w przeszłości same wybierały władców oraz posiadały wolność osobistą i majątkową, stanowiące gwarancję bezpieczeństwa od przemocy ze strony państwa. *Nihil novi sine communi consensu* – „nic nowego bez zgody ogółu” – brzmiała zasada, na której ufundowano życie polityczne Rzeczypospolitej. To właśnie ona jest podstawą ducha wolnościowego, który nie godził się na narzucenie mu z zewnątrz niepożądanego stylu życia. To z niej wyrasta pragnienie niepodległości i gotowość do walki o sprawę najcenniejszą, o sprawę godności i wolności.

Równoległe do pamięci o Rzeczypospolitej istnieje dziedzictwo tradycji powstań przeciw ciemnościom w XVIII w. Jego źródła szukać można w konfederacji zwanej dzikowską (1733), będącej pierwszym powstaniem przeciwko zniewoleniu, przeciwko mocarstwom, które zabrały Polsce w jej ówczesnych granicach niepodległość. Stało się to jasne w 1733 roku, kiedy wojska Rosji wkroczyły do Rzeczypospolitej, by narzucić jej władzę, na którego przychylnie patrzyli caryca Rosji i cesarz austriacki, i uniemożliwić sprawowanie rządów przez tego, którego wybrali obywatele polscy. Reakcją na tę sytuację było powstanie. Kolejnym zbrojnym wystąpieniem przeciw władzy narzuconej z zewnątrz była konfederacja barska (1768–1772), stanowiąca reakcję na upodlenie, które senatorom Rzeczypospolitej zgotował ambasador rosyjski, porywając ich z centrum Warszawy i wywożąc w głąb Rosji. Potem wybuchła insurekcja kościuszkowska (1794), a następnie powstanie wielkopolskie (1806), które przybliżyło powołanie Księstwa Warszawskiego w roku 1807, oraz to najbardziej znane – powstanie listopadowe lat 1830/1831. Po nim następują jeszcze mniej rozpoznawalne zrywy: powstanie krakowskie (1846), szereg powstań z okresu Wiosny Ludów (1848).

Można wyliczyć, że w ciągu 130 lat (od roku 1733 do 1863) wybuchło od pięciu do dziesięciu powstań – w zależności od tego, które weźmiemy pod uwagę. Oznacza to, że w bardzo dużej części rodzin szlacheckiego pochodzenia i w niejednej rodzinie mieszczańskiej, a niekiedy nawet w rodzinach chłopskich przechowywana była pamięć o tym, że trzeba walczyć o swoją godność, nawet jeżeli walka jest pozornie niemożliwa do wygrania; że trwanie w postawie schyłkowej, pokornej, wypacza ludzką naturę i należy próbować wyprostować swój zgięty kark.

Wyznaczenie początku insurekcji na styczeń 1863 roku wiązało się z zarządzoną przez władze *branką* – przymusowym poborem do rosyjskiej armii. Branka była odpowiedzią na ustawiczny rozwój ruchu konspiracyjnego, liczącego ok. 20 tys. zaprzysiężonych młodych ludzi. Między powstaniem listopadowym a

powstaniem styczniowym, w latach 1832–55, z Królestwa Polskiego, małego tworu, mającego 4–5 mln mieszkańców, władze rosyjskie wybrały 200 tys. rekrutów, z czego 175 tys. przypadło na zawsze w imperium rosyjskim. Niewielka ziemia nadwiślańska straciła 175 tys. ludzi tylko dlatego, że walczyli pod przymusem o rosyjskie imperium. Reakcja powstańców była wyrazem niezgody na to, by lokalna młodzież ginęła na linii kaukaskiej czy w Kazachstanie ku chwale imperatora rosyjskiego. Z tego powodu zdecydowano się na podjęcie działań insurekcyjnych właśnie w styczniu 1863 roku.

Wybuch powstania styczniowego doprowadził do kryzysu dyplomatycznego na europejskiej scenie politycznej. Zbliżenie Prus i Rosji, będące odpowiedzią na wszczęcie powstania, spotkało się z reakcją Francji, Wielkiej Brytanii i Austrii. W maju 1863 roku pojawiła się szansa na wojnę między Rosją a mocarstwami zachodnimi. Mówiąc, że powstanie styczniowe nie miało szans powodzenia, zapominamy o tym fakcie. W rzeczywistości żadne powstanie nie było tak blisko spowodowania wojny europejskiej, w której strona Polska miała szansę na uzyskanie pomocy zewnętrznej państw zachodnich.

Mało znany jest fakt, że to wówczas Rosja straciła na skutek powstania styczniowego Alaskę. Groźba wojny z Wielką Brytanią i Francją zwielokrotniła koszty obsługi rosyjskiego długu, a to, w połączeniu z wysokimi kosztami pacyfikowania powstania styczniowego, doprowadziło do sytuacji, w której skarb rosyjski *de facto* stał się bankrutem. Minister finansów błagał cara o sprzedaż Alaski, by pozyskać w ten sposób środki – finalnie marne 7 milionów dolarów – na oddalenie od Rosji widma bankructwa. Był to pośredni skutek powstania styczniowego, o czym trzeba przypomnieć.

Kwestią wartą uwagi jest ponadnarodowy charakter powstania styczniowego. Symbolem owej insurekcji, będącej ostatnim wspólnym powstaniem narodów I Rzeczypospolitej, było potrójne godło, mieszczące w sobie nie tylko Orła, ale i Pogoń oraz św. Michała Archanioła – symbol Kijowa, Ukrainy, gdzie powstanie to, choć słabiej, również się zaznaczyło. Irredenta roku 1863 na Litwie była potężna i obejmowała niemal wyłącznie chłopów, którzy zbuntowali się przeciwko temu samemu zaborcy, z którym walczyła polska szlachta, przeciwko Rosji. Ta ostatnia zabierała im nie tylko wolność polityczną, ale także wolność wyznania. Wcześniej, m.in. w powstaniu kościuszkowskim czy listopadowym, szlachta litewskiego pochodzenia, często mówiąca po polsku, szła ramię w ramię z Koroniarzami, czyli z etnicznymi Polakami, walcząc o wolność ze wspólnym wrogiem. Potwierdza to, że Rzeczpospolita nie przestała być jednością do 1863 roku. W 2023 roku możemy powiedzieć, że w sferze duchowej nie przestaje być nią nadal, czego świadectwo daje Ukraina.

Jeśli weźmiemy pod uwagę czynnik psychologiczny – spadek duchowy po Rzeczypospolitej i tradycję walki o wolność, które żyły w świadomości powstańców styczniowych – a także klimat polityczny towarzyszący decyzji o wszczęciu insurekcji, popularne twierdzenie, jakoby polski duch romantyczny był antytezą rozsądku, musi upaść. Przekonanie to ma swoje korzenie w oświeceniowej propagandzie, która skierowana była przeciwko Rzeczypospolitej. Nasiliła się ona zwłaszcza wtedy, gdy państwo polsko-litewskie zaczęło odradzać się z upadku, gdy przygotowane zostało ustawodawstwo Sejmu Wielkiego i ostatecznie uchwalono Konstytucję 3 maja.

Od momentu, gdy Stanisław August Poniatowski ogłosił swój program reform w 1764 roku, wzmaga się propaganda finansowana z jednej strony przez carycę Rosji Katarzynę II, z drugiej przez Fryderyka II, którzy wspólnie wynajmują najtęższe głowy i pióra francuskiego i niemieckiego oświecenia z Wolterem na czele. Stworzona przez owe oświecone zastępy lawina tekstów szkalujących Polskę utrwaliła szkodliwe stereotypy. Jednym z nich było przekonanie, że Polacy to szaleńcy i romantycy, porywający się z motyką na słońce. Na to wszystko nałożyć trzeba pruską propagandę wymierzoną w powstanie kościuszkowskie, przedstawiającą je jako romantyczny gest, kończący się dla Rzeczypospolitej tragedią. To wówczas upowszechniony został obraz upadającego Kościuszki, rzekomo wypowiadającego słowa *Finis Poloniae!*, czyli „Koniec Polski!”.

Nie powinniśmy zapominać, że powstania nie są wyłącznie polską specjalnością. Możemy je odnaleźć jako bardzo ważną część tradycji irlandzkiej, są także istotną częścią tożsamości Włoch, Niemiec, Hiszpanii, Węgier, ale i Rosji, która ma w swoich dziejach powstania zwycięskie i przegrane. Tym natomiast, co decyduje o swoistej specyfice polskiej, rodząc jednocześnie podejrzenia o romantyzm, jest fakt, że polskie powstania musiały się mierzyć nie z jednym przeciwnikiem, jak to było w przypadku Irlandii czy Węgier, lecz z trzema naraz.

Trzy mocarstwa kontynentalne – Rosja, Prusy i Austria – rozebrały Rzeczpospolitą w latach 1772–1795. Znaczenie kwestii polskiej polega na tym, że dotyczyła tych trzech największych mocarstw jednocześnie, co czyniło ją sprawą wielkiej wagi, a naszym bojom o niepodległość nadawało szczególnie trudny charakter. Ten fakt powoduje, że wznawianie walki, której cel był racjonalny, wydaje się szaleństwem. Trudność zwycięstwa wynikała z siły przeciwników, którzy starali się, by Polska nie wygrała. Dziś żyjemy jednak w wolnym kraju, co stanowi najlepszy dowód na to, że powstania nie przegrały.

Bez uporczywego wspomnienia o tym, że Polska jest, żyje i nie pogodziła się z werdyktem mocarstw, nie odzyskalibyśmy niepodległości w roku 1918. Ciągłe upominanie się o wolność jest częścią naszej tożsamości. Po I wojnie światowej zmieniła się, rzecz jasna, mapa geopolityczna. W 1918 roku Polska nie powstała sama, ale powstał cały szereg innych państw, mniejszych, słabszych, które, wydawać by się mogło, skazane są na nieistnienie wobec interesów imperiów. To, że istnieją Ukraina, Litwa, Słowacja czy nawet Czechy, do pewnego stopnia zdeterminowane jest uporczywym dopominaniem się przez Polaków o prawo narodu do niepodległości. I to jest nasze cenne dziedzictwo. Ci natomiast, którzy wielbią imperia oraz sądzą, że tylko one powinny kierować światem, bo są gwarantem porządku, mają prawo potępiać polskie powstania. Dlatego o tych powstaniach przypominamy.

Andrzej Nowak

Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową.